

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Z Rady miejskiej.

(Dokończenie).

Po uchwaleniu budżetu w przychodach przystąpiono do pojedynczych rubryk rozchodu. Ale tu radny Dr. Goldhammer znowu powstrzymał na chwilę tok obrad, a odchodząc od właściwej rzeczy zapytał, dlaczego dotąd nie przeprowadzono wyboru burmistrza. Po opowiedzi p. przewodniczącego, iż tenże kilkakrotnie zwoływał w tym celu Radę, ale zawsze bezskutecznie, bo brakło kompletu z winy właśnie tej samej opozycji, na której czele stoi radny Dr. Goldhammer — postawili radni Izrael Majer i Emanuel Herzig wniosek, aby do końca miesiąca rozpiścić wybór burmistrza, co przyjęto jako rezolucję do Magistratu.

Następnie uchwalono rubr. I. poz. rozchodu. Przy rubr. I. poz. 2. wystąpił radny Dr. Goldhammer przeciw ustanowieniu na ten rok posady praktykanta conceptowego, zażądał skreślenia wydatku 1240 kor. na płacę tegoż, a zarazem postawił rezolucję, aby systemizowanie tej posady poprzedził odpowiedni wniosek Magistratu, któryby wzięto naprzód pod rozważenie. Ale to powinno nastąpić dopiero przy najbliższym budżecie. W sprawie tej zabierali głos radni: Dr. Ślęczka, Staruszkiewicz, Izrael Majer — ostatecznie utrzymał się przy głosowaniu wniosek Dra Goldhammera, a kwotę 1240 kor. skreślono.

Następnie przyjęto pozycję pojedynczych rubryk, jużto jednomyślnie, jużto większością głosów aż do rubryki VIII. włącznie.

Przy rubryce IX. postawił radny Dr. Goldhammer wniosek na pomnożenie straży ogniowej o 4 pompierów, poparty przez radnego Mozołowskiego, co Rada większością głosów uchwala, zezwalając zarazem na wydatek za czas od 1. lipca do końca r. 1906. w łącznej sumie 1056 kor. Radny Dr. Ramer proponuje nadto ustanowienie sierżanta policji z placą miesięczną 100 kor., na co się Rada większością głosów również zgodziła. Co do sprawienia paradnych mundurów przynajmniej dla kilku policjantów ma się Magistrat przy układaniu przyszłego budżetu nad tem zastanowić. Z powodu spóźnionej pory przerwano posiedzenie po uchwaleniu rubryki IX.

* * *

Następne posiedzenie Rady miejskiej odbyło się 10. maja b. r. Po odczycaniu protokołu zabrał oczywiście głos radny Kwiatkowski, a ponieważ tym razem nie miał co prosić, więc zażądał o umieszczenie dodatkowej wzmianki w protokole z poprzedniego posiedzenia, iż komisja nadzorująca wygotowała wniosek o pomnożenie policji — zaś radny Izrael Majer wyreczył Dra Ramera nadmieniając, że tenże dla sierżanta policji proponował kwotę 60 do 80 kor. miesięcznie a nie 100 kor. Po przyjęciu protokołu odpowiedział przewodniczący na interpelację radnego Emanuela Herziga w sprawie zakwaterowania wojska do jego domu, poczem przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem gminnym w rozchodach.

Przyjęto rubryki wydatków aż do rubr. XIV., przy której rozwinęła się nieco obszerniejsza dyskusja nad wnioskiem Dra Ramera, żądającego podwyższenia płacy lekarza miejskiego Dra Krynickiego o 600 kor. rocznie lub przynajmniej przyznania mu dodatku osobistego w tej samej kwocie. W sprawie

tej zabierało wielu radnych głos, przyczem jednogłośnie przyznawano Drowi Krynickiemu wielką gorliwość w spełnianiu obowiązków zauważano jednak, że czasami Dr. Krynicki jest za miękki i nie wymaga ścisłego wykonywania zarządzeń sanitarnych. Mimo, że rad. Staruszkiewicz oświadczył, że Dr. Krynicki wcale podwyższenia płacy nie żąda, że nawet nie dba o praktykę lekarską w mieście, bo to co ma, zupełnie mu wystarcza, jednak każdy z przemawiających był w zasadzie za podwyższeniem płacy Drowi Krynickiemu. Obok wniosku Dra Ramera na 600 kor. postawił radny Bańkowski wniosek na podwyższenie o 400 kor., a radny Ślęczka 200 kor. rocznie. Ostatecznie uchwalono przyznać Drowi Krynickiemu dodatek osobisty w kwocie 400 kor. rocznie, skutkiem czego preliminarzowa suma 3700 kor. w rubr. XIV. poz. 35. wzrosła do kwoty 3933 kor. 33 hal.

Następne rubryki aż do XX. włącznie przyjęto jednomyślnie.

Przy rubr. XXI. odnoszącej się do utrzymania cmentarza żąda radny Mozołowski, aby zająć się uporządkowaniem starego cmentarza i ogrodzić go — poczem zapadła uchwała w myśl wniosku Magistratu.

Resztę rubryk preliminarza budżetowego uchwalono jednomyślnie tak, że sumę wydatków przyjęto w wysokości 178.871 kor. 66 hal.

Powstały stąd niedobór w kwocie 16.243 K. 74 hal. postanawia Rada pokryć dodatkami do podatków stałych w wysokości 25%, który wobec siły podatkowej wynoszącej 55.238 kor. 80 hal. przyniesie 13.809 kor. 70 hal. A gdy zaległości czynne z ubiegłego roku wpłynęły już w tym roku w wysokości 2048 kor. 80 hal. i wliczone zostały do dochodów, przeto brakująca nieznaczna reszta 385 kor. 44 hal. znajdzie pokrycie w oszczędnościach innych rubryk.

Przy uchwalaniu pojedynczych rubryk wydatków zwrócił radny Kwiatkowski uwagę, że dawny grzech wypożyczania pieniędzy z różnych funduszy zostających pod zarządem gminy dla funduszu obrotowego bez zezwolenia Rady miejskiej, a więc wbrew ustawie ciągle jeszcze pokutuje i żąda, by tego na przyszłość nie było.

Radny Dr. Ramer wniósł, aby porozumieć się z lekarzem powiatowym Drem Jabłońskim, a gdy on doradzi zakupno desinfektora wspólnie ze szpitalem powszechnym, aby na ten wydatek wstawić do przyszłorocznego budżetu kwotę 600 kor., na co Rada się zgodziła.

Następnie referował inżynier Beksiński budżet dróg gminnych na rok 1906., który tak w dochodach, jak i w rozchodach przyjęto w wysokości 6127 kor. 71 h.

Również uchwalono jednomyślnie na wniosek Magistratu budżet domu ubogich miasta Sanoka na rok 1906. w wysokości 358 kor. 20 hal., tak w dochodach jak i w wydatkach.

Po przyjęciu preliminarza budżetu miasta Sanoka chciano przystąpić do obrad nad inwestycyjnym — z powodu jednak braku kompletu mającego wynosić co najmniej 24 radnych musiano tego zaniechać. Pomiędzy jednak znalazł się komplet dla obrad nad sprawami mniejszej uwagi, przeto p. przewodniczący wniósł imieniem Magistratu, aby pogorzelncom gminy Śniatynia udzielić zasiłku 25 kor., na co się Rada zgodziła. Również poparto prośbę Debory Reich o koncesję na sprzedaż dzienników w Sanoku i oświadczone się przychylnie do władzy przemysłowej.

Dyrekcji szkoły przemysłowej udzielono 30 kor. na nagrody dla pilnych uczniów.

Wreszcie Rada m. udzieliła urlopu ks. Konstantynowiczowi na 3. miesiące z powodu wyjazdu do kąpiel, a w jego miejsce powołano ks. Ludwika Stanisławczyka.

Obchód 3. Maja

W uczczeniu rocznicy doniosłej dziejowej pamiątki wzięły u nas udział aż dwa miejscowe Towarzystwa.

W samą rocznicę urządziła Czytelnia mieszczańska nabożeństwo, a wieczorek uroczysty z doborowym programem urządziło sanockie Koło T. S. L. 12-go maja. Wieczorek rozpoczął się słowem wstępem wygłoszonym przez prof. Talara, z którego podnieść musimy ważną zachętę, iż nie słowami, ale czynami święcić powinniśmy pamiątki narodowe, bo tylko czyny, a szczególniej pracy nad oświatą ludu stanowi te cegiełki, z których odbuduje się w przyszłości wolność i szczęście ojczyzny. Przemówienie trafiło widocznie do przekonania obecnych, bo dziękowali mowcy rzęsimi oklaskami.

Na wieczorku tym pierwszy raz wystąpił publicznie nowo zawiązany chór „Sokoła” wykonując Polonez 3-go maja w układzie Galla, oraz Orłowskiego „Wieniec pieśni polskich”. Produkcyje chóru nagrodzone były hucznymi a szczerymi oklaskami, które zmusiły śpiewaków do naddatku „Smutnej piosenki” Nagyego. Z formy sądząc, jest to utwór węgierskiego kompozytora, powinno się przeto zwracać uwagę na odrębność rytmiki takich utworów i wyodrębnić t. zw. słabe części taktu za pomocą akcentu. (N. p. w takcie $\frac{4}{4}$ według zasad muzyki akcentowaną silniejszą jest pierwsza i trzecia ćwierć, drugą i czwartą nazywamy stałymi meakcentowanymi, a w węgierskich utworach przecierwie pada akcent na drugą i czwartą ćwierć.

Jako dalszy numer programu wykonał następnie chór „Sen” Gounoda i znaną pieśń „Czas do boju”. Wykonanie tych utworów zyskało również gorące uznanie publiczności. Występ ten chóru sokolego, jak i z jednej był dla publiczności miłą i bardzo pożądaną biesiadą duchową, tak z drugiej strony świadczył o sumiennej, chętniej i znajomością rzeczy wspartej pracy dyrygenta chóru p. Budweila, oraz o tem, że nasza drużyna sokola posiada w swem gronie materały głosowe, który pozwoliły jej przy pracy i wytrwałości, stworzyć chór, mogący rywalizować z niejedną drużyną wielkiego miasta, gdzie przecież stworzenie chóru dobrego i łatwiej przychodzi i mniej pracy kosztuje. A powinna się o to starać Brać sokola choćby na zadokumentowanie tego, iż należycie ocenia jedną z najważniejszych cnót sokolich, wytrwałość, a powtóre, że odczuć potrafił myśl poety (mniejsza z tem, że niemieckiego): „Wo man siengt, da lass dich nieder”....

Pomiędzy dwoma występami chóru wygłosiła p. Baś: wiersz Konopnickiej pod tytułem: U pięciu stawów.

Nie będziemy tu podnosić zalet deklamacji i wypisywać superlatywów nad dykcją i t. d., najlepszą krytyką były szczere i długotrwałe oklaski, jakimi publiczność nagrodziła deklamatorkę, i zniewoliła ją do naddatku.

Ostatnim punktem wokalnemu-muzykalnej części programu było solo fortepianowe

obejmujące dwa utwory, a to: Nocturn Chopina i Moszkowskiego „Air de ballet“.

Debiutantka pna Mikułowicz — poraz pierwszy występująca w Sanoku wykazała obok techniki także sporą dozę uczucia. Nagrodzona oklaskami odegrała p. M. mało znany walczyk Chopina fis dur.

Na zakończenie odegrali amatorzy patryotyczny utwór Staszczyka: Noc w Belwedrze. Utwór ten, dość pod względem scenicznym słaby, jakby tylko z luźnych scen słabo powiązanych sklecony nastęrcza nawet zawodowym artystom pola do popisu, a jednak otwarcie wyznać musimy bez pochlebstwa, iż nasze amatorki i nasi amatorowie, wyszli zwycięsko z próby, i odegrali go tak, iż i zawodowi artyści nie wiele więcej ze swoich ról zrobiłby potrafił. Charakterystyczna była dobra — a sztuka odegrana w należytem tempie.

Słowem wieczorek pod względem artystycznym był zupełnie udatny i należał do najlepszych jakie tu kiedykolwiek widzieliśmy, żałować tylko wypada, iż udział publiczności był nieznaczny, n. p. z pomiedzy Polaków mojeszowego wyznania nie zauważyliśmy ani jednego (chyba może był który wśród młodzieży szkolnej), — a wogóle publiczności było mało, jak na wieczorku w rocznicę 3-go maja, urządzonym na dochód T. S. L.

Czyżby nasza publiczność nie poczuwała się do obowiązku popierania celów Towarzystwa, i uważała, że lepiej swym groszem wesprzeć jakiego kuglarza lub atletę, gdy się w Sanoku pojawi?

Widz.

Z sanockiego Oddziału „Eleuteryi“.

Dnia 22. kwietnia b. r. odbyło się zebranie przy licznych udziałach członków i gości.

Zebranie zagał przewodniczący p. Dr. Karol Zaleski. W zagajeniu swem zwrócił uwagę na doniosłość punktualności w życiu, jak bardzo powodzenie i szczęście ludzkie nieraz od niej zawisło i dlatego uprasza zebranych ażeby ćwiczyli się w tej cnocie, dającej wiele mocy charakterowi, a zacząć należy od punktualnego jawienia się na zebraniach. (Późne przychodzenie na wszelkie posiedzenia publiczne jest znaną powszechnie naszą wadą narodową, dlatego możemy tej myśli tylko przyklasnąć. Przyp. Red.) Uprasza następnie członków Oddziału, aby zechcieli nauczyć się „Hymnu Eleatów“, który Marya Konopnicka abstynentom polskim niedawno poświęciła. Z kolei sekretarz p. Bronisław Żarski odczytał protokół. Załatwiono też niektóre sprawy kasowe.

W dalszym ciągu wygłosił p. Dr. Karol Zaleski zajmującą, a przystępnie opowiedzianą „Pogadankę higieniczną“.

Prelegent wziął sobie za nić przewodnią tej pogadanki znaczenie rannego wstawania i regularnego sypiania dla zdrowia. Świadomość tego znaczenia popadła w zupełne zapomnienie tak po miastach jak wsiach. Wiadomem jest że stanowiska nauk przyrodniczych i higieny, że słońce jest źródłem życia organicznego na ziemi, że zatem i życie jakoteż i zdrowie człowieka jest także od słońca zależnem. A więc kiedy cała przyroda do snu się układa po zachodzie słońca, a budzi się do życia z jego wschodem, to i człowiek do tej wielkiej siły pobudzającej i życiodajnej zastosować się powinien i nie spać wtedy kiedy wstawać należy i odwrotnie.

Wysiadywanie po nocach szczególnie u młodzieży szkolnej, która zwykle dopiero wieczorem zaczyna brać się do nauki, jest bardzo szkodliwem nie tylko na wzrok, ale i dla energii mózgu, który jest nader czułym i bezkarnie nieznosi podniecenia w czasie, w którym odpoczywać powinien. Doświadczenie poucza, że sen przed północą (2 godziny) jest najbardziej pokrzepiający, a ludzie wstający ze wschodem słońca są najczestwiejsi. Jakże straszne następstwa muszą być w przyszłości u takiej młodzieży, jeśli dla zwalczania senności każą jej jeszcze używać alkoholów?! Czyż nie zdrowiej jest wstać rano, uczyć się o wschodzie słońca na wolnem, świeżem, czystem powietrzu, kiedy z doświadczenia pamięć jest najrzeźwiejszą, a przemiana materii w wyższym stopniu ułatwioną, wzrok zaś przy naturalnem pełnem świetle słonecznem zaostrzyć się tylko może.

Podobnie rzecz ma się ze starszymi, którzy zamiast korzystać z mądrych praw natury przy szklance zabawiają się do późnej pory i dopiero nad ranem do domu wracają.

Człowiek, który unika świeżego powietrza, ruchu i życiodajnych promieni światła słonecznego nie może być nigdy zdrowym, gdyż tem sprowadza na siebie i na swe pokolenie zniewieściałość i wczesne skarlówanie. Przykłady tego mamy w przyrodzie.

Roślina pozbawiona światła słonecznego wkrótce więdnie, karłowacieje a nawet usycha, a owoce w cieniu niedojrzewają nigdy tak pięknie jak w miejscu słonecznem.

W drugiej części zwraca się refent do pań prosząc, ażeby one ujęły w swoje ręce, a wówczas przyjmuje się ranne wstawanie w ich rodzinie, a przez rodziny w całym społeczeństwie.

Z całą energią więc baczyć dziś należy na małe dzieci, aby one nie były wynaturzone. Chcąc jednak osiągnąć skuteczny cel, muszą starsi, rodzice i t. d. zaczynać od siebie, gdyż będzie to najlepszym przykładem. Iść późno spać to naraza także i na stratę materialną (wydatek na światło). Chcąc rano wstać nie powinno się późno wieczorem napełniać żołądka, gdyż to utrudnia trawienie i sprawia ociężałość. Przez przyzwyczajenie z czasem można doprowadzić do zupełnej bezsenności i wówczas człowiek zmuszony jest używać sztucznych podmiot jak kawa, wino, likiery, koniak i t. d., co dla zdrowia jest wprost zabójczem, gdyż doprowadza do zupełnego zdenerwowania t. j. podkopania najżywniejszej energii człowieka.

Kto chce budować gmach wielki i trwały, niech patrzy na każdą cegłę czy jest dobrze zrobioną i zdatną do spajania z innemi.

Podobnie chcąc wznieść wspaniałe gmachy zdrowia i dzielności fizycznej i duchowej w narodzie, powinno się zaczynać od małej rzeczy, a taką małą rzeczą taką cegielką jest właśnie ranne wstawanie i trwałe codzienne ćwiczenie się w niem.

Idźmyz więc pod każdym względem naprzód, a szczególnie dbajmy o zdrowie, bo nam sił marnować nie wolno jeśli dźwignąć mamy się z niewoli.

W streszczeniu dzisiejszem niepodobna podać wszystkich szczegółów cennych i dowodów na ich uzasadnienie przeprowadzonych i dlatego ciekawych odsyłamy do „Przewodnika gimnastycznego“, gdzie Pan prelegent przed laty myśli i spostrzeżenia swoje w tym kierunku rozwinął.

Na zakończenie prosił prelegent o groszową składkę na bezalkoholową gospodę. Składka przyniosła 2 kor. 12 hal., którą odebrał skarbnik Towarz.

Z RUCHU POLITYCZNEGO w POWIECIE.

(Poufne zgromadzenie w Besku).

Dnia 18. b. m. odbyło się w Besku poufne zebranie członków polskiego stronnictwa ludowego, jak też członków tu-tejszego ruskiego narodowego Komitetu, — ogółem około 50 osób.

Zebranie zagał poseł Stapiński i zaproponował na przewodniczącego ks. Polańskiego zastępcę marszałka powiatowego, który zagajwszy posiedzenie, otworzył najprzód dyskusję nad tem, czy ugoda zawarta przed kilku laty ma nadal obowiązywać obie strony i kto w myśl tej ugody, ma obecnie prawo kandydować do sejmiku, czy Polak czy Rusin.

W tej sprawie zabrał głos p. Łukasiewicz i wskazał, że z porządku rzeczy na bieżącą kadencję miał być obrany Rusin, ale, że ówczesny kandydat włościański nie doznał rzetelnego poparcia ze strony ruskiego duchowieństwa i upadł, boi się przeto, aby taki sam los nie spotkał i teraźniejszego kandydata ruskiego. Przytoczył przytem fakt, że gdy wtedy kandydaturę włościanina ruskiego postawiono, jeden z inteligentów ruskich sanockich uważał to za zbrodnię, iż chłop stawiają, bo chłop ruski niema na tyle potrzebnej oświaty, aby mógł być posem. Dlatego też poleca zastanowić się dobrze nad tem i wybrać Komitet tak z polskiego

stronnictwa ludowego jak i z mężów należących do Komitetu narodowego ruskiego. Kandydaci nich się do tego Komitetu zgłaszają, a następnie dla wysłuchania ich należy urządzić zgromadzenie publiczne w Sanoku. Sprzeciwia się zaś stanowczo postawionej już kandydaturze p. naczelnika sądu w Rymanowie Kuryłowicza, człowieka tu zupełnie nieznanego, a do tego i urzędnika.

Pan Stapiński pochwałił myśl powołania wspólnego Komitetu i oświadcza, że w rezultacie nie chodzi mu o to, kto będzie wybrany, czy Polak czy Rusin, bo ludowców ledwie w sejmie jest 4, a choć jeden przybędzie, to także nic nie zrobi, jak podobnie i Rusin, jest ich tam bowiem także ledwie 14-tu, ale poleca bardzo wybrać p. Kuryłowicza jako znającego stosunki ludności tak polskiej jak ruskiej, jako sędzia ma bowiem z ludem ciągłą styczność i radzi zaraz tę kandydaturę uchwalić, zatwierdzić i zgodnie popierać.

P. Samecki z Sanoka sprzeciwia się temu, aby wybierać wogóle Rusina, bo ze sanockiego powiatu zawsze wybierano Polaka, a Polacy Rusinom nigdy krzywdy nie robili i nie zrobią, sprzeciwia się stanowczo wybierać urzędnika p. Kuryłowicza, radzi raczej wybrać jakiegoś rolnika albo i rzemieślnika, bo ci najlepiej wiedzą czego ludowi potrzeba. Zabierali głos jeszcze obecny na zebraniu p. Kuryłowicz i p. Nikodem Dracz ze Zarszyna, a także p. Kluska wójt z Posady olchowskiej i wielu innych, którzy obstawali przy tem, aby zorganizować Komitet wspólny, wydać odezwę, i wyznaczyć dzień do wysłuchania mów kandydatów. Po dłuższej dyskusji uchwalono zwołać na dzień 29. maja do Sanoka wiec dla wysłuchania kandydatów, i na tem obrady zakończono.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. ! Kupujmy wyroby krajowe!

Czy to braterstwo? Opowiadano nam, że w Sanoku pewien urzędnik Rusin (ale na razie — nomina sunt odiosa) nie pozwolił żonie swej Polce pójść na przedstawienie urządzone 1. maja na dochód tutejszej bursy gimnazjalnej, motywując odmowę swoją tem, że dlatego jej pójść nie pozwala, bo to bursa dla Polaków. Komentarze tu zbyt liczne, musimy jednak ze swej strony zaznaczyć, że dawno pozbyliśmy się wszelkich iluzji co do tak zwanego braterstwa przeważnej części naszych Rusinów, widzimy bowiem na każdym kroku, że ci kochani bracia nasi zawsze i wszędzie hołdują zdrowemu egoizmowi — wszystko tylko dla siebie!

Czy robią coś dla celów humanitarnych, czy towarzyskich, nigdy niema to cech, że chętnieby widzieli Polaków przy wspólnej pracy, owszem ekskluzywność w tym kierunku posuwają tak daleko, że jak mieliśmy tego przykłady w Sanoku, nawet do Besidy, której celem przecież jest chyba tylko podtrzymanie życia towarzyskiego zgłaszających się Polaków nie przyjęli; ponieważ się im samym to zanadto drastycznym wydawało wprost odmówić przyjęcia ludziom, którym nic zarzucić nie mogli, postanowili to zrobić niby bardzo politycznie. — Oto na zgłoszenie dłuższy czas nie odpowiadali, a wreszcie kazali dotyczącym poufnie oświadczyć: „Ze lepiej, aby oni koniecznie przyjęcia nie ządali“, dając im tem samem do poznania, iż nie życzą sobie, aby do Besidy i Polacy należeli.

Ale wróćmy do naszego szowinisty. Ów pan, wzdragający się bursę poprzeć dlatego, że w niej Polacy — przeholował nawet już i w zdrowym egoizmie, jak się to zwykle zaciekle i zacietrzewionym zdarza, bo jeżeli dotąd nie wiedział, to musimy go oświecić, że w tej bursie są także Rusini. A chociaż ona przeważnie za polskie pieniądze założona i utrzymywana, nikt przecież dotąd nie odmówił Rusinowi chętemu się uczyć, a potrzebującemu pomocy przyjęcia do bursy, dlatego, że jest Rusinem,

jeżeli tylko posiadał te warunki, jakich do przyjęcia także od każdego Polaka żądają.

Czy więc postępki i sposób myślenia tego pana nietylko ze stanowiska brata Rusina, ale ze stanowiska ogólnoludzkiego, godne cywilizowanego człowieka, mającego pretensje zaliczać się do tak zwanych inteligentów — niechaj sam oceni — gdy bez zaśpiecenia, spokojnie i bezstronnie im się przypatrzy.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Zofii Bośniackiej ofiarowali WP. J. Jabłoński 30 K. na rzecz Towarzystwa Pomocy naukowej, za któryto dar składa imieniem Wydziału T. P. N. serdeczne podziękowanie

August Mroczkowski, przewod.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Zofii Bośniackiej złożyli pp. Władysławowie Beksiński 20 K. a pp. Włodzimierzowie Bańkowsky 10 koron na rzecz Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, za którą to ofiarę imieniem tegoż Towarzystwa serdeczne „Bóg zapłać” wyrażam.

Ks. Stasicki.

Składki. Z powodu przeniesienia sędziego Bilńskiego z Bukowska urządzono zamiast uczty pożegnalnej składkę na dobroczynne cele, z której kwotę 18 kor. przesłał Naczelnik sądu p. radca Łępkowski dla Tow. św. Wincentego à Paulo w Sanoku.

Tamowanie komunikacji. Dziwny nasz ten Sanok a mieszkańcy jego dziwnie cierpliwy. Ma miasto chodniki i to dość porządne w niektórych miejscach ale przeznaczone dla wszystkich tylko nie dla mieszkańców tego grodu. Dla nich jest gościniec pełen błota lub kurzu ulicznego. W dniu targowe chodnikami pędzą krowy i świnie a przechodzień musi im ustępować, bo już dziś krowa lub świnia taka mądra, że gościncem iść nie chce, tylko jak najwygodniej chodnikiem. W niedzielę zaś chodnik o godz. 9. rano od kościoła parafialnego aż po gimnazjum zajęty jest przez młodzież gimnazjalną. Wszelka komunikacja w tym czasie wstrzymana, chodnikiem nikt się nie przecisnie, chyba, aby narazić się na kilka dosadnych epitetów i kilka kułaków. Uznajemy, że młodzież idąc na nabożeństwo, musi iść chodnikiem (choć i to niekonieczne, wystarczy w dniu pogodnie zupełnie gościniec) uznajemy to, ale nie możemy uznać, dlaczego ma ta młodzież stać uszeregowana na chodniku cały kwadrans lub nawet dłużej. Wszak sądzimy, że można tak czas wyzyskać i uregulować, tak na czas pokończyć egzorty, aby młodzież mogła udać się do kościoła wprost z gimnazjum bez niepotrzebnego tamowania komunikacji.

Że jest to wszystko możliwe, to najlepszym świadectwem tego jest, że szkoły ludowe, żeńska i męska zawsze na czas przyjdą do kościoła i nigdy na chodnikach przed nikim defilady nie urządzają.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej Dyrekcji gimnazjum w Sanoku, że we wszystkich gimnazyjach przeznaczone są dla młodzieży do zabawy podczas pauz dziedzińce a nie chodniki i gościniec, gdyż nie trudno tu i o wypadek i publiczności należy się także jakaś wygoda.

Oberwanie chmury. W czwartek ubiegły 17. maja popołudniu, około godziny 3. zachmurzyło się, a huczący z dala grzmot zwiastował zbliżającą się burzę. Burza nadciągała od południa. Wreszcie luną ulewny deszcz połączony z gradem i wichrem. Ulewa trwała niecałe pół godziny, poczem wypogodziło się. Jak się jednakże wkrótce okazało, do nas doszły już tylko resztki burzy, a z większą daleko gwałtownością szalała ona w okolicy od Zagórze, gdyż pola ku Zahutyńowi pokryte były tak grubą warstwą gradu, że się zabieliły jakby śniegiem pokryte, a jeszcze po dwóch godzinach grad bielił się na polu. Woda w potoku płynącym od Strozów przez Posadę wezbrała tak szybko, że w jednej chwili wystąpiła z brzegów zalewając gościniec rządowy, pola i ogrody. Wdarła się przez podwórza do fabryki i zalała większą część warsztatów. W odlewni stała woda blisko na metr wysoko i zniszczyła wszystkie przygotowane do odlewów formy. Szkoda wyrządzona przez powódź w fabryce wynosi tysiące. Wszystkie domy w Posadzie położone nad potokiem były oblane wodą, a do niektórych wcisnęła się woda i zalała je tak wysoko, że sprzęty wewnątrz pływały. Również tor kolejowy od Zahutyńia ku stacyi w Sanoku był zalany, a woda do-

chodziła aż do dworca. Wiele szkody wyrządziła woda w polu i ogrodach nad potokiem, na Podgórzu domy stały jak na wyspach, woda wdarła się do piwnic niektórych domów.

Nie pierwszy to już raz w ten sposób i tak nagle potok płynący od Strozów taką wyrządza szkodę a nawet życiu ludzi zagraża, a mimo tego mieszkańcy Posady olch. nad tymże potokiem mieszkający i Podgórze w Sanoku, spokojnie patrzą nato, jak woda niszczy od czasu do czasu ich mienie i nie kołącą u władz kompetentnych o zarządzenie ziemi, zwłaszcza, że stan taki stworzony został dopiero po wybudowaniu toru kolejowego, gdyż dawniej takie zalewy nie zdarzały się tak często. — A łatwo możnaby zaradzić złemu, gdyby się łożysko potoka za fabryką skierowało wprost do Sanu.

Usiłowane morderstwo. W nocy z 15. na 16. b. m. jakiś wałęsający się rzeźmieszek wydusił szybę okna w próżno stojącej kuchni na plebanii w Klimkówe, otworzył sobie cichutko okno, wszedł przez kuchnię boso do mieszkania, gdzie aż w trzecim pokoju spał proboszcz ks. Wolski i poranił go śmiertelnie, prawdopodobnie dółtem, zadawszy mu trzy rany w głowę, a kilka innych w ręce, nogi i piersi. Przybyła na krzyk mordowanego kucharkę ubezwładnił uderzeniem w głowę, a dopiero nadchodząca ze światłem staruszka wypłoszyła mordercę, który oknem umknął. Ciężko poraniony ks. Wolski żyje, ale dotąd nie umie sobie uprzytomnić całego zajścia, ani też wskazać kto go mordował. W środę po południu areztowała żandamera jakiegoś podejrzanego włóczkę w Posadzie sanockiej — ale czy to ten, który mordował w Klimkówe na razie trudno wiedzieć. Mamy jednak nadzieję, że sprawa wyswietloną zostanie, a sprawcę ohydnej zbrodni, — morderstwa we śnie niewinnego człowieka dosięgnie karząca ręka sprawiedliwości.

Powiatowy kurs strażacki. W dniach 21, 22, i 23. maja b. r. odbędzie się w Sanoku, staraniem Związku krajowego straży pożarnych i Głównego Zarządu Kółek roln. powiatowy kurs dla członków straży zawiązywanych przy Kółkach rolniczych po wsiach i małych miasteczkach. Nauka na kursie, którą poprowadzi sekretarz Związku strażackiego p. Antoni Szczerbowski składać się będzie z wykładów teoretycznych popularnych odnoszących się do pożarnictwa, i z ćwiczeń praktycznych z przyrządami. Zgłosiło się na kurs 35 uczestników z całego powiatu sanockiego. Zadaniem kursowców w przyszłości będzie dzielić się nabytymi wiadomościami z członkami straży wiejskich, czuwać nad tem, aby zawiązanie straże nie marniały jak się to często obecnie dzieje, nieść w lud ideę strażacką: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” i stać się pionierami tej idei u ludu. Kursowi do zbożnej pracy zasyłamy serdeczne i szczerze: „Szczęść Boże”, życząc mu jak najobfitszych plonów pracy na przyszłość.

Kopiec Mickiewicza. Byłoby bardzo chlubnie i zaszczytnie dla Sanoczan, gdyby Sanoczanie poczuli się do moralnego obowiązku pomagać tej szlachetnie myślącej i szlachetnie czyniącej garstce młodzieży gimn. pracującej z zapalem koło sypiania nowego wielkiego kopca Mickiewicza.

Wszak praca ta nietylko z patriotycznych ale i z higienicznych i estetycznych względów ze wszech miar godna czynnego poparcia ze strony całego społeczeństwa.

Zabierzmy się więc wszyscy Sanoczanie do pracy z całym zapalem, na jaki zasługuje tak piękne dzieło, pomagajmy w pracy zacnej młodzieży, dajmy jej przykład, nie wstydzmy się zaszczytnej pracy, pracujmy wytrwale, aby nam kopiec w oczach rósł, aby się nam wznosił z każdym miesiącem, z każdym tygodniem coraz wyżej i wyżej!

Wspaniałą widok z kopca 12 metrów wysokiego licząc od tej podstawy, na której znajduje się stary kopiec, wynagrodzi nam sownie za pracę podjętą około jego usypiania.

Eleuterya. Dziś o godz. 3. po południu w sali Rady miejskiej odbędzie się zwykłe miesięczne zebranie. Porządek dzienny: 1. Sprawy bieżące. 2. Wykład p. M. Praczyńskiej p. t.: Pod jakim wrażeniem pisał Mickiewicz „Dziady” część trzecią i jaka myśl przewodnią łączy naszą ideę

z tym poematem. Liczne zebranie się członków i gości pożądane. Wstęp bezpłatny.

Polskie Tow. gimn. „Sokół” w Zagórze prosi nas o umieszczenie następującego komunikatu:

Dnia 20. maja 1906 r. jako w rocznicę śmierci nieodżałowanej pamięci prezesa naszego ś. p. Dra Józefa Galanta, odbędzie się w tutejszym kościele parafialnym w czasie sumy odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

W uroczystości tej wezmą udział wszyscy druhowie, a umundurowani w strojach sokolich, punkt zborny w sali „Sokoła” o godz. 9-30 rano.

Wieczór w poczekalni III. klasy na stacyi kol. w Zagórze odbędzie się wieczornica z udziałem pań. Tylko poprzednio zgłoszone osoby mają wstęp.

Cena wstępu 1 kor. od osoby. Początek o godz. 8-mej wieczorem. Strój sokoli lub wizytowy.

Z Wydziału pol. Towarz. gimnast. „Sokół” w Zagórze.

Wyskiel, sekretarz Krüger, prezes.

Od p. Maksymiliana Schlesingera wydawcy i odp. redaktora „Wolnego Słowa”, otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o zamieszczenie: „Z powodu obłożnej choroby, po której koniecznym będzie wyjazd do miejscowości kąpielowej, zmuszony jestem wstrzymać się od wydawania i redagowania dalszych numerów „Wolnego Słowa” na kilka tygodni”.

Sądy przysięgłych. W bieżącej kadencji zapadły w ubiegłym tygodniu wyroki w następujących sprawach:

Dnia 14. maja b. r. Marya Leżuch, służąca z Grabownicy, oskarżona o zbrodnie dzieciobójstwa, została skazana na karę ciężkiego więzienia przez 3 lata, obostrzonego postem co 14 dni.

Dnia 15. maja b. r. Tomasz Dyląg, z Posady jaśliskiej i Alter Chaim, Lim Biron i Michał Krakowiecki z Posady jaśliskiej, oskarżeni o zbrodnię oszustwa zostali uwolnieni.

Z Sanoczka donoszą nam, iż pożar we młynie nie powstał wskutek rozgrzania się osi u wrzeciona, jak nam to poprzednio doniesiono, gdyż w czasie wybuchu pożaru młyn nie był nawet w ruchu, lecz są ważne poszlaki, iż pożar powstał wskutek podpalenia.

Młodzież gimnazjalna złożyła na ręce swoich kolegów podczas uroczystości Trzeciego Maja za kokardki kwotę 13 kor. 34 h. na rzecz Koła T. S. L. w Sanoku.

Książki dla bezpłatnej wypożyczalni T. S. L. złożyli w darze p. Józefa Ryłska właśc. dóbr i p. Wł. Dukiet, za co Wydział Koła składa im na tej drodze podziękowanie.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście, dziękujemy serdecznie „Bóg zapłać” Przewielebnemu Duchowieństwu parafialnemu i księżom katechetom obrz. rz.-kat., c. i k. korpusowi oficerów, chórowi gimnazjalnemu i wszystkim życzliwym, którzy w smutku naszym okazali nam nadzwyczajną życzliwość przy oddaniu ostatniej posługi śp. zmarłej żonie i matce.

*Antoni Bośniacki
z dziećmi.*

Podziękowanie.

Wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy okazali nam po stracie ukochanej córki i siostry ś. p. Józefy Józefowicz tyle dowodów współczucia, jakoteż za wzięcie udziału w oddaniu jej ostatniej posługi a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu parafialnemu, Przewielebnym O.O. Franciszkanom, chórowi gimnazjalnemu oraz deputacyi uczeń seminarjum nauczycielskiego żeńskiego z Przemyśla składamy na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać”.

Sanok, w maju 1906.

Rodzina Józefowiczów.



4-10

Pierwsze przykazanie!

➔ Szanujcie zdrowie ➔

i trzymajcie zawsze w domu Feller's wosny fluid z esencji roślinnych z marką

ELSA-FLUID

ponieważ on w gośćcowych i reumatycznych bólach, rwaniu w członkach, kłóciu, kureczach, bólach rąk, nóg, głowy i zębów, w bólach krzyżów, nerwobolach, postrzałach, zwichnięciach, grypie i migrenie szybko i pewnie działa. Osłabienie, znużenie, zapalenie, bicie serca, szum w uszach, osłabienie wzroku, bole w piersiach i stawach, etc. usuwa.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 kor. 60 h., 48 małych albo 24 podwójnych 16 kor. — u wytwórcy E. V. Feller, aptekarza w Stubiicy, Elsaplac 202. w Kroaty.

Poleca się także Feller'sa przeczyszczających rumberbarowych pigulek z marką „Elsapillen“ 6 pudełek za 4 korony równocześnie zamówić, które znakomicie działają, w zaburzeniach żołądkowych przy złym trawieniu, zatwardzeniu etc.

Prawdziwego balsamu nie otrzyma się jeden lecz 2 tuziny franco za 5 koron.



Po tym szyldzie poznaje się sklepy w których sprzedaje się SINGERA maszyny do szycia

Singer Co. Akc. maszyny do szycia
SANOK, ul. Jagiellońska 49—50.
22 (obok Kółka rolniczego). 4-13

➔ Do nabycia tanio ➔

W DROGUERYI

Jana Hydzika w Sanoku.

Farby, lakiery, pędzle. Masa francuska do podłóg, farba pokojowa i lakierowa do podłóg, lakiery na kapelusze, lakiery, apretury, pasty do bucików. Brunolina do mebli.

Farba niebieska i zielona do wapna (do bielienia).

Farby na jaja (pisanki). Nasiona roślin pastewnych, jarzyn i kwiatów.

Wina węgierskie, austriackie i lecznicze. Wino jabłkowe bezalkoholowe.

Cognac francuski i węgierski, Rum prawdziwy.

Wody mineralne natural. i sztuczne. Perfumy i mydła toaletowe w wielkim wyborze.

Herbata chińska, Cacao, Czekolada.

Mydło, krochmal, farbka do bielizny.

Świece stołowe i kościelne stearynowe i woskowe białe.

Oliwa do maszyn i do świecenia, waselina i smarowidła do skór.

Maggi, do przy-rosółów prawa i zup.



10-10

Używajcie tylko

ekstrakt do czyszczenia

Globus

Globin

jest



najlepszym i najdelikatniejszym środkiem do czyszczenia obuwia

<p>Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegnieniu i uporczywym kaszłom.</p>	<p>Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.</p>	<p>Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.</p>
<p>Świeży tran, żółty i biały, tak we flaszkach, jak też i na wagę.</p>	<p>Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.</p>	<p>Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.</p>
<p>Swieże wody mineralne krajowe i zagraniczne.</p>	<p>APTEKA</p> <p>pod „Opatrnością Boską“</p> <p>PIOTRA WĄSOWICZA</p> <p>w Sanoku</p> <p>13-</p>	<p>Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.</p>
<p>Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.</p>	<p>Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.</p>	<p>Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.</p>
<p>Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpeli. Wstrzykawkki do uszu, do nosa i tusze do ocz.</p>	<p>Do odświeżania i desynfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.</p>	<p>Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.</p>
<p>Syrop Sulfognajacolowy. Amaol Anaemina.</p>		<p>Wyciągi mięsne: Liebiga i Angielskie.</p>

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić, iż z dniem 1. marca 1906. otworzyłem w Sanoku w Hotelu Wgo Mozołowskiego

MAGAZYN

towarów bławatnych, płócien, bielizny damskiej i męskiej, szczytyngów, koców i firanek

pod firmą

Józef Krpeński.

Długoletnia praktyka w tym zawodzie, tak w kraju jakoteż za granicą, daje mi wszelką możliwość pod każdym względem zadowolnić Wielce Szan. P. T. Publiczność a staraniem mojem będzie najlepszą jakością towarów, rzetelną usługą i niskimi cenami pozyskać zaufanie, by sobie uzyskać stałych odbiorców.

Polecając się łaskawym względem Wielce Szan. P. T. Publiczności pozostaję

z najgłębszym szacunkiem

JÓZEF KRPEŃSKI.

9-10